

Wanda Grębecka

## Korespondencja Antoniego Andrzejowskiego z Janem Fryderykiem Wolfgangiem, lata 1821–1830<sup>1</sup>

Dokument, którego treść analizuję, znajduje się w Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie pt. *Listy Andrzejowskiego pomocnika Bessera z Krzemieńca do Wolfganga*, sygnatura F-154–155. Kart 68 obustronnie zapisanych, przy niektórych zachowały się koperty i pokwitowania Wolfganga. Listy są pisane ręcznie i zawierają oryginały pisma i podpisu Andrzejowskiego oraz prawdopodobnie Wolfganga.

Korespondencję rozpoczyna list z dnia 23 czerwca, zawierający prośbę o poparcie wydrukowania publikacji w „Dzienniku Wileńskim” wiersza na cześć Bessera. Prośba została spełniona i wiersz wydrukowany został w roczniku 1821. Wiersz ten zatytułowany *Do Wilibalda Bessera*, stanowi oryginalny typ poezji zarówno panegirycznej, jak i dydaktycznej oraz zawiera przypisy notujące wszystkie zagraniczne kontakty naukowe Bessera<sup>2</sup>. Ostatni list z d. 24 października 1830, [2k., 3.s.] stanowi rodzaj pożegnania, jeszcze raz przeprosza swojego korespondenta i mentora za usunięcie się od stanowiska ogrodnika w ogrodzie Botanicznym w Krzemieńcu, prosi o przesłanie swoich rozproszonych odbitek drukowanych w „Dzienniku Wileńskim” i pośrednio zawiadamia o swoim ślubie („dniu ślubu chcę jednak uzyskać przebaczenie”)<sup>3</sup>.

Przedstawiona korespondencja stanowi cenną dokumentację współpracy dwóch ośrodków pracy botanicznej na odległych krańcach Wileńskiego Okręgu Szkolnego, wprowadza nas w życie codzienne przyrodników na tej oddalonej od centrów naukowych prowincji. Niestety zespół archiwalny zawiera tylko listy Andrzejowskiego, nie ma odpowiedzi Wolfganga. Znamy tylko punkt widzenia jednej strony, a punkt widzenia Wolfganga poznajemy po reakcji i komentarzach Andrzejowskiego. Taki obraz jest wynikiem większego problemu, prawie zupełnego braku spuścizny osobistej Andrzejowskiego. Większość opracowań oparta jest na jego pamiętniku i świadectwach innych autorów oraz na jego drukowanych pracach. Wzmianki o nim są zamieszczane w bardzo wielu encyklopediach, szczególnie polskich i rosyjskich, ale są opracowywane na stale tym samym, skąpym zestawie źródeł. W literaturze rosyjskiej i częściowo polskiej na nekrologu opublikowanym w ukraińskiej gazecie „Kijewlianin” w polskiej często jest przytaczane wspomnienie zamieszczone w „Tygodniku Ilustrowanym” 1869 r., t. 8, s. 290–291. Trochę informacji zawiera wstęp F. Rawity Gawrońskiego do zbeletryzowanych wspomnień Andrzejowskiego

1 [tekst artykułu przytaczamy bez zmian za maszynopisem prof. Wandy Grębeckiej; w tekście zaznaczone są miejsca przypisów, lecz samych przypisów brak – przyp. red.]

*Ramoty starego detiuka o Wołyniu*. Wydał przedmową opatrzył F. Rawita-Gawroński. Wilno Biblioteka Pamiętników, 1914. Podstawowe źródła autora opracowania i Wstępu to nieliczne opracowania oraz prywatna korespondencja i relacje ustne dotyczące ostatnich lat pobytu Andrzejowskiego na Ukrainie w Stawiszczach. Ważny jest artykuł L. Berezowskiej w „Ziemi” (1913) i M. Danielewiczowej w PSB (1935).

Korespondencja stanowi, przede wszystkim, bezcenne uzupełnienie do zrozumienia i lepszego poznania podstawowego dzieła Andrzejowskiego – jego podróży po Wołyniu, Podolu i Pobereżu, to jest, po wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej, lub zachodnich Guberni Cesarstwa Rosyjskiego, a obecnie po Białorusi i Ukrainie. Jakkolwiek by te ziemie nie były umocowane geograficznie i politycznie dla nas ich szata roślinna i świat zwierzęcy stanowi biologicznie bliskie zapieczę naturalnej geologicznej granicy Europy zachodniej i wschodniej. Podróż Andrzejowskiego odbywała się ponadto w okresie przed wielką industrializacją tych terenów, opisywała je w stosunkowo naturalnym stanie, o czym świadczy wielka ilość nowych gatunków roślin i zwierząt, w tym kopalnych, przesyłanych do Krzemieńca i Wilna. Cokolwiek zaobserwował i opisał w swoich sprawozdaniach z podróży było dla Historii Naturalnej tych ziem bardzo cenne<sup>4</sup>. Korespondencja zawierająca własne uwagi i echa konsultacji uczonego z ośrodka uniwersyteckiego rzuca nowe światło na prace i zamierzenia wielkiego podróżnika.

Opiszmy pokrótce oba ośrodki naukowe, które przybliżyła na krótko korespondencyjna współpraca. Jan Fryderyk Wolfgang (1775–1859), profesor Farmacji na Uniwersytecie Wileńskim zajął się botaniką przy okazji poważnych studiów nad surowcami roślinnymi, ich zastosowaniem i zafaszowaniami. Zachęcał młodych farmaceutów do zbiorów zielnikowych, korespondował z nimi w ich odległych nieraz miejscach pracy, otrzymując w zamian ładne zbiory. W botanice teoretycznej interesował się roślinami wodnymi i organizował wyprawy florystyczne do nieznanych terenów<sup>5</sup>.

Antoni Andrzejewski (1785–1968), formalnie pomocnik nauczyciela historii naturalnej Wilibalda Bessera z Krzemieńca, by wybitnym podróżnikiem, botanikiem i fizjografem. Miał też znaczące osiągnięcia w paleontologii. Korespondencja dotyczyła, przede wszystkim, problemów botanicznych, zamierzeń i przebiegów podróży, problemów słownikowych, formy publikowania wyników. Wolfgang popierał Andrzejewskiego w zamiarze publikowania w formie syntetycznej, książkowej, był autorem wstępu, bardzo pozytywnie oceniającego przedstawione opracowanie. Same podróże, ich trasy i ogólne osiągnięcia były przedmiotem wzmianek w wielu opracowaniach<sup>6</sup>, przedstawiona korespondencja pozwala się przyjrzeć niejako „od kuchni” – od strony przygotowań i trudności – i przybliżyć warunki geograficzne i polityczne pracy obu botaników.

Przyjrzyjmy się bliżej zawartości omawianego zespołu.

**List 1** – pisany 23 czerwca z Krzemieńca (1 s. i 6 wierszy) zawiera omawianą już prośbę o druk wiersza. Prośbę motywuje Andrzejewski przekonaniem o bardzo przyjaznych uczuciach Wolfganga do Bessera. Reszta listu zawiera bardzo osobiste i nieco uniżone opisanie stosunku autora do swojego nauczyciela Bessera. Andrzejewski, wychowany w domach magnackich na Wołyniu (jako syn oficjalisty, nieraz wysokiej rangi) miał, oprócz bardzo dużej ogłady i znakomitej znajomości Wołynia, pełen respektu stosunek do wielkich tego świata i to w każdej dziedzinie (zarówno magnata Walewskiego, jak i uczonego Staszica).

Skierowanie listu do Wolfganga, a nie np. wprost do redakcji było spowodowane tym, że J.F. Wolfgang był członkiem Komitetu powołanego w uniwersytecie do rozpatrywania obserwacji z różnych dziedzin, w tym i przyrodniczych, wykonywanych przez nauczycieli w ramach wydanej przez ministra oświecenia publicznego *Instrukcji*. Wolfgang też odkrył wśród nadsyłanych prac znakomite opracowania Bessera i publikował je w swoim czasopiśmie. Andrzejewski, jako pomocnik nauczyciela przedstawiał swoje raporty Besserowi i nie podlegał ocenie Komisji.

**List 2** – z 22 stycznia 1822 [z Krzemieńca] (4 s.) świadczy o współpracy botanicznej. Andrzejewski dziękuje za pożyczenie „obrazów flory duńskiej” stwierdza jej przydatność w pracy nad zbiorami zielnikowymi. Dyskutuje nad oznaczeniem jednego z gatunków (*Draba verna*) w porównaniu z egzemplarzem z Krzemieńca. *Flora Donica* była pięknie ilustrowana i powszechnie używana do oznaczania. Fakt rozpowszechnionego pożyczania tej książki przez Wolfganga (co potwierdza jego korespondencja z młodymi farmaceutami i wiele innych źródeł, m.in. wstęp do wydanego przez Andrzejewskiego słownika botanicznego.) jest jeszcze jednym dowodem na wielki brak literatury naukowej, który towarzyszył pracom botaników w całym Wileńskim Okręgu Naukowym.

Druga część listu poświęcona była pracom na słownikiem botanicznym Andrzejewskiego i problemom z jego publikacją. Chce go dedykować S.B. Jundziłłowi i prosi Wolfganga o „wybadanie sytuacji” czyli sprawdzenie, jak uczonego przyjmie ten „hołd” (Słownik jest ostatecznie dedykowany „uczącym i uczącym się botaniki tę kilkuletnią pracę swoją poświęca autor”) Prośba ta świadczy o tym, że Andrzejewski czuł się niepewnie w środowisku naukowym. Jest to może związane ze stałymi kłopotami finansowymi, które mu towarzyszą od czasu zdecydowania się na pracę: nauką w dziedzinie botaniki. I w tym liście o tym wspomina. Chodzi głównie o zwrot kosztów wyjazdu do Warszawy w imieniu Szkoły, przywiezione zbiory i ich transport. O te pieniądze za Warszawę będzie się upominał jeszcze długo. Z goryczą wspomina, że „tu”, tzn. w środowisku wileńskim, go lekceważą, a w Warszawie był traktowany jak równy przez Szuberta i Jarockiego i ceniony za swoje zbiory. Informuje, że tej wiosny planuje uzupełniać swoje zbiory.

**List 3** – pisany z Krzemieńca 16 lutego 1822 (4 s.). Tłumaczy opóźnienie wydania *Słownika Wyrzów Botanicznych* nadmiarem pracy. Wyjaśnia jego przeznaczenie, tylko morfologia roślin bez fizjologii, przeznaczony ma być do użytku szkolnego, podręczny dla studentów. Dziękuje Wolfgangowi za pomoc w wydaniu i prosi o egzemplarze autorskie różnorodne. W owym czasie wydawano część nakładu na specjalnym papierze – egzemplarze dla specjalnych odbiorców np. z własnoręczną dedykacją autora. Takim zapewne miałby być przeznaczony dla Jundziłła. Na zakończenie wspomina, że rozpoczyna starania o fundusze na wyjazd botaniczny. Na tym miejscu zacytuje autora listu. Pokaże to jego kwiecisty styl i trudności związane z badaniami. „Ze zbliżającą się wiosną mam promyk nadziei, że może w roku terażniejszym będę się mógł wyprawić na moją botaniczną wędrówkę. Kołatał o fundusz do jednego z naszych magnatów twardego jak skała, nie tracę przecież nadziei, że opatrność dozwoli mi jak nowemu Mojżeszowi z tego głazu wyprowadzić źródło pomocy dla FLORY KRAJOWEJ. Tym więcej mam trudności, iż nikt mi nie pomaga i jak żebrak drę oczy Obywatelom, że często wyznam szczerze wstydę się swojego natręctwa. Ale inaczej nic byśmy nie mieli, bo tym samym sposobem wszystkie

jakie były fundusze na moje wędrówki wyżebrane zostały. Liceum zapasów na to nie ma, prosić Uniwersytetu o zasilek nie śmiemy, robi się więc co może i jak może. Skoro moja nadzieja spełni się nie omieszkam uwiadomić W.M Pana Dobrodzieja, wiem bowiem, ile go Flora nasza interesuje oraz jak szacujesz W. Bessera przyjaźnią, a mnie łaskawą protekcją”. Cytat ten okazuje nie tylko skalę trudności, ale i podskórnie nienajlepsze stosunki między Wilnem a Krzemieńcem i tłumaczy fakt przyjaznej współpracy między Besserem a Wolfgangiem a bardzo sztywne, urzędowe między S.B. Jundziłłem (katedra botaniki) a botanikami krzemienieckimi. Świadczy o tym korespondencja, którą opracowała Oleszakowa. Niechęć rozwinię się w otwarty konflikt kilka lat potem po odejściu S. B. Jundziłła na emeryturę i walkę o katedrę dla Bessera.

**List 4** – pisany 26 maja 1822 r. z Krzemieńca (1 s.). Jest to urzędowa prośba o poparcie starań o pieniądze na wyprawę, zawartych w liście do sekretarza kutatora Dobrowolskiego). Te ponaglenia w sprawie uzyskania dotacji były przede wszystkim, związane z czasem. Wiosna na stepach zaczynała się bardzo wcześnie a Uniwersytet zwlekał z rozdzielaniem funduszy.

**List 5** – pisany 1 listopada 1822 r. z Krzemieńca (4 s.). Informuje, powrócił z podróży i przesyła raport. Dalsza część to komentarz do podróży. Zorganizował sobie punkt wypadowy i zwiedzał okolice promieniście wzdłuż Bohu. Podaje marszrutę i opis stanowisk. Termin był niedobry – stepy wypalone. Mimo to odniósł korzyść z wyprawy, potwierdził stare spostrzeżenia, szczególnie dotyczące relacji między składem skał a roślinami. Zdobył nowe okazy roślin. Nadmieniał, iż wiele mu pomogli Obywatele (tzn. okoliczne dwory i osady) umożliwiając noclegi i użyczając koni. Mając zapewnioną pomoc planuje jeszcze wyjazd na wiosnę. Podaje rachunki Ogólnie ocenia rok na zły, porównuje z 1818, który był lepszy i Andrzejewski miał bogatsze: plony. Ponadto informuje, że słownik jeszcze leży w drukarni Krzemieńcu i pyta czyby Zawadzki (w Wilnie) nie wydał? Widać wyraźnie, że mu się spieszy z publikacją. Wiąże się to wyraźnie z dalszą częścią listu.

Druga, bardzo ważna część listu poświęcona była dalszym planom życiowym Andrzejewskiego. Zwierzał się Wolfgangowi, że jeżeli nie dostanie awansu i większych pieniędzy na badania to rok ten będzie ostatnim w Krzemieńcu. Uważa, że skoro całą młodość poświęcił „florze” to zasługuje na większą uwagę zwierzchności (to jest władz Uniwersytetu) i to go „rekomenduje” do awansu i daje pierwszeństwo w „zmianach zajęć mogących” przed mniej zasłużonymi. Z całego tekstu bije rozgoryczenie i zmęczenie niskim statusem niezgodnym z jego wiekiem i wiedzą botaniczną. „Zmiany zajęć mogące” wiążą się niewątpliwie z planami powołania na katedrę w Wilnie Bessera i nadziejami Andrzejewskiego na awans po Bessere. Jak wiadomo, nic z tego nie wyszło zwyciężyła koncepcja i intrygi Jundziłła i katedrę objął jego wychowanek J. Jundziłł. Prawdopodobnie jego miał na myśli Andrzejewski mówiąc o mniej zasłużonych.

**List 6** – pisany 26 listopada 1822 r. z [Krzemieńca] (4 s.). Andrzejewski wyraźnie dalej „rekomenduje się” i opisuje swoje osiągnięcia znane do tego czasu prawie wyłącznie z opinii Bessera, który nie zapominał nigdy w swoich raportach wspominać udziału Andrzejewskiego w uzupełnianiu kolekcji ogrodu. Wspominał również pomoc swojego

pomocnika w pierwszych badaniach, podkreślając szczególnie jego znajomość Wołynia i stosunków tam panujących. Obecnie zmienia się ton listów. Wprawdzie na początku prosi nadal Wolfganga o protekcję, tłumaczy się z pewnych niedociągnięć i opóźnień obciążeniem pracą i trudnościami rodzinnymi. Skarży się na intrygi w Krzemieńcu i zapewnia o swojej lojalności wobec Bessera. Po raz pierwszy mamy wzmiankę o liście Wolfganga do Andrzejewskiego. Opisuje on swoją wyprawę po Litwie i marne zbiory. Andrzejewski jest innego zdania i uważa, że znajomość flory Litwy bardzo wzrosła. Przy okazji porównuje się jako równy badacz z Besserem i Wolfgangiem i wspomina o specjalizacji każdego. Swoim typowym stylem stwierdza: „Każdy z nas ma już swój wieniec – Besser najszcześniejszy, z traw, baldaszkowatych i róż, Wolfgangowi Ondyny ze swych wodnych roślin ozdobną wiją koronę, a mnie, stosownie do krzyżów mego losu dostał się uplot z krzyżowych. Pracujmy dalej! Dzięki niebu są oczy, które widzą i cenią nasze trudy. Prawdopodobnie Andrzejewski miał na myśli swoją współpracę z Puschem w sprawie mięczaków kopalnych oraz współdziałanie Krzemieńca z wydawnictwami DeCandolla.

W liście tym pojawia się sprawa opracowania wyników jego ekspedycji. Nie chce przesyłać szczegółowych dzienników podróży a opracować bardziej zwarty i naukowy opis, poświęcony wyłącznie florze, a inne obserwacje byłyby tłem do porównania. Pojawia się więc koncepcja *Rysu botanicznego*... będącego pierwszą polską poważną książką z fizjografii. W związku z tym projektem (bo zamiar musiał mieć Andrzejewski dużo wcześniej skoro książka ukazała się w roku 1823) opisując swoje dawniejsze, przed zatrudnieniem w Krzemieńcu, podróże pisze: „Od przybycia bowiem Bessera do Krzemieńca corocznie jakąś część kraju zwiedzałem i znosiłem rośliny do Flory. Lecz formalna podróż pierwsza była w 1814 na koszt JW hr. Rzewuskiego”. Przynajmniej trasy wojaży z 1814 i 1816 – ta była bardzo długa i finansowana przez Rzewuskiego i hr. Platera, a także z 1817, którą odbył na własny koszt. Od 1818 r. był zatrudniony w Krzemieńcu i, jak pisze, miał pieniądze na badania. Opisał też swoje podróże w 1821, a szczególnie obszernie wyprawę do Warszawy i jej znaczenie naukowe, m.in. nawiązanie stosunków z Szubertem i Jarockim. Wydaje się, że pobyt w Warszawie był ważnym wydarzeniem w życiu Andrzejewskiego. Oprócz zwięzłego, ale bardzo dokładnego opisu w liście obszernie pobyt zrelacjonował w *Ramotach*, zwracając uwagę na życie kulturalne i towarzyskie stolicy. Od tej podróży zaczynają się targi z Uniwersytetem o dotacje.

**List 7** – wysłany 8 stycznia 1823 r, z Krzemieńca (4 s.). Przede wszystkim opisuje prace nad porządkowaniem zbiorów własnych i Bessera, ocenia wyniki podróży Wolfganga po Litwie stwierdzając, że wraz z duplikatami z Krzemieńca doczeka się profesor pięknego własnego zielnika. W sprawie słownika nic się nie dzieje, leży w drukarni, a wydawnictwo jest potrzebne. Szkoły je zamawiają.

Rozpoczyna się problem druku raportu. Oddał go Besserowi do wglądu, ale chciałby go gdzieś opublikować, może w „Pamiętniku” [Farmaceutyczny Wileński], ale najchętniej osobno. Pojawia się problem kosztów druku. Andrzejewski zwrócił się do Wolfganga z jeszcze jedną prośbą zwiastującą nowy problem – sprzedaż zielników do szkół. Winnica zamówiła zielnik flory krajowej. Cena 100 rubli za 1000 gatunków dobrze sklasyfikowanych. Andrzejewski prosi, aby Wolfgang poparł ten wydatek w dotacji dla szkoły w Winnicy, która nie ma „Biblioteki Botanicznej”, a jemu zwróci się koszt pozyskiwania zbiorów.

**List 8** – wysłany 9 marca 1823 z Krzemieńca (3 s.). Andrzejewski dziękuje za dobrą opinię o jego pracy przesłaną w liście do Bessera. Stwierdza, że doszedł do takich rezultatów dzięki opiece Bessera, którym wyraża się z wielkim uznaniem. Podobnie wyraża się o Wolfgangu, prosi go o wskazówki do pracy naukowej i protekcję w Uniwersytecie. Przechodząc do spraw praktycznych informuje, że słownik odstąpił Glugsbergowi (konieczność finansowa), oraz, że Raport przełożył na francuski i prosi o egzemplarze autorskie. Jest to dla mnie sprawa niejasna. Nigdzie nie napotkałam francuskiej wersji *Rysu*, jest to rzecz do zbadania.

**List 9** – Wysłany 2 kwietnia 1823 r. z Krzemieńca (2 s.). Porusza sprawę korekty Raportu, pozytywnej oceny raportu wyrażonej przez A.K. Czartoryskiego, informuje o swojej chorobie i przedstawia plany nowej podróży Chciałby dotrzeć od porohów dniewprowych do morza. Będzie to kontynuacja Raportu poprzedniego, więc proponuje wydać całość. Opisuje szczegółowo przygotowania do podróży, przede wszystkim przygotowanie mapy całego terenu, naniesienie na mapę Staszica własnych obserwacji geologicznych i botanicznych. Prosi o przyspieszenie subwencji, bo wiosna ucieka. Sprawa tej mapy stała się moją niemal obsesją. Wszędzie jej szukałam bez skutku. Nie wiadomo gdzie może być.

**List 10** – wysłany 20 kwietnia 1823 r. z Krzemieńca (4 s.). Autor prosi Wolfganga o „podanie sposobu odwdzięczenia się za opiekę”. Besserowi może podziękować swoją pracą a Wolfgangowi nie. Sprawa ta wynika z tego, iż Wolfgang przedstawił Andrzejewskiego do nagrody (za Raport). Andrzejewski uważa, Wolfgang zrobił to dla Bessera, gdyż osiągnięcia ucznia są zasługą dla nauczyciela.

Przechodząc do sprawozdania i planów pracy informuje, że był Kamieńcu Podolskim, ale wiosna była spóźniona i zbiory niewielkie. Planuje – w niedzielę przewodnią – jechać przez Kamieniec do brzegów Bohu i dalej przez środkowe Podole do porohów dniewprowych. Liczy na pomoc Gubernatora Guberni Chersońskiej (gen. Guzowa, wielkiego amatora botaniki), którego poznał w ubiegłym roku i innych, którzy mu obiecali pomoc.

**List 11** – pisany 18 maja 1823 r. w Winnicy. (4 s.). Jest to sprawozdanie z podróży. Podaje marszrutę przebytej drogi i planowanej dalszej. Ocenia zbiory botaniczne jako słabe, zbiór owadów był lepszy. Na razie zwizytował szkołę w Winnicy, bardzo chwalił nauczyciela Bieleckiego, zapalonego botanika. Andrzejewski sądził, że gdyby uczył mniej przedmiotów mógłby wiele zrobić w botanice. Egzamin uczniów wypadł dobrze. Polecał go Wolfgangowi do Wilna.

**List 12** – wysłany 30 sierpnia 1823 r z Krzemieńca (3 s.). Andrzejewski po powrocie z podróży dziękuje za pozytywną przedmowę do Raportu. Sądzi, że pomoże mu w następstwie uzyskać dotację na podróż. Ważna naukowo treść Raportu nie jest zasługą autora, ale Wołnia z jego bogatą szatą roślinną. Na prośbę Wolfganga podaje krótką autobiografię. Wspominał o swoim pobycie w Wilnie i wykładach Jundziłta i stwierdził, że będąc nieprzygotowany do studiów nie „zapalił się” do tej nauki i dopiero w 1805 r. przebywając na Polesiu u p. [ ] Urbanowskiego drogą samouctwa odnowił pasję do botaniki. W Krzemieńcu wysłuchał wykładów Scheidta i na Podolu zaczął zbierać rośliny, ale oznaczał je z trudem. Dopiero wykłady Bessera dały mu podstawy metody naukowej „poznał

prawidła Botaniki”. Krótko opisał swoje przygody z malarstwem i swoją niechęcią do tej profesji. Opinia ta uwiarygodnia informacje zawarte w aktach Gimnazjum Wołyńskiego, gdzie stwierdzono, że Andrzejewski był zatrudniony jako pomocnik nauczyciela rysunku, ale nie sprostął zadaniu i został zwolniony z opinią „sposobny, ale nie pilny”. Mimo tych oporów Andrzejewski był dobrym malarzem i dekoratorem i wielokrotnie zarabiał na życie w ten sposób, za to dziedzina, która go pasjonowała przynosiła mu same trudności finansowe.

W sprawozdaniu z podróży stwierdził, że osiągnął to, co planował i zwiedził ujście Bohu i Dniepru, północną część guberni Chersońskiej i brzeg morski koło Odessy. Zbiory roślin były słabe, była susza i atakowała szarańcza, lepiej poznał gady i owady. Raport z tej podróży już oddał Besserowi, . Ma być wygłoszony na uroczystości szkolnej.

W następnym roku nie planuje podróży. Chce się zająć innymi sprawami, m.in. skończyć własne opracowanie Krzyżowych [Crucifere] i skończyć opracowanie do *Prodromusa* DeCandolla. Ponadto stan zdrowia nie pozwala mu na taki wysiłek. Prosi o egzemplarze autorskie, prawdopodobnie wydanego już *Rysu botanicznego*, który ukazał się w 1823 r. pod tym tytułem, chociaż w dotychczasowej korespondencji figurował jako Raport i prawdopodobnie tak był traktowany przez władze Uniwersytetu.

**List 13** – wysłany [bez daty – prawdopodobnie ok. 16 września, wnoskując z daty pokwitowania Wolfganga – 26 września 1823] z Krzemieńca (4 s.). Autor listu kwituje odbiór egzemplarzy autorskich Raportu [*Rysu botanicznego*] i prosi o 6 dodatkowych – „na welinie” i informuje, że kończy drugi Raport i nie wie, co z nim zrobić. Andrzejewski w 1823 r. odbył formalnie dwie podróże. 1. Do Kamieńca wczesną wiosną i ten miał być czytany w szkole. 2. Późną wiosną [w niedzielę przewodnią] wyruszył w drugą, długą, aż do brzegów morza. I teraz informuje o pracy nad raportem z tej drugiej podróży.

Po raz drugi w korespondencji Andrzejewski podnosi sprawę swojej dalszej kariery. Sprawa katedry w Wilnie dla Bessera była wciąż nie niepewna, a ponadto Andrzejewski sądził, że nagroda była rodzajem sygnału zamykającego mu drogę do awansu. Rozpatruje różne wersje zmiany pracy, widać w tych planach rozgoryczenie i poczucie przegranej.

**List 14** – wysłany 29 listopada 1823 r. z Krzemieńca (1 s.). Urzędowy list napisany na polecenie Bessera w sprawie jego przeniesienia do Wilna.

**List 15** – wysłany 9 lutego 1824 r. z Krzemieńca (4 s.). Porusza wiele spraw. 1. Sprawa przeniesienia Bessera do Wilna i awansu Andrzejewskiego na miejsce Bessera. W szkole trwają przygotowania do uroczystego pożegnania – zbiera się składkę na portret Bessera, Andrzejewski przygotowuje mowę dziękującą Besserowi w imieniu uczniów za pracę w szkole, jest też w liście kopia podania do Dyrektora Liceum o umieszczeniu portretu Bessera w Szkole. 2. Sprawa Raportu [z ostatniej podróży] czy Zawadzki zechce go drukować, byłby uzupełnieniem pierwszego i wreszcie 3. Sprawa malarza roślin – czy by nie mógł pracować dla Andrzejewskiego? Jest to dziwna prośba, świadcząca wyraźnie o przepracowaniu autora listu.

**List 16** – wysłany 26 czerwca 1824 r. z Krzemieńca (4 s.) jest odpowiedzią Andrzejewskiego na list Wolfganga pytającego o przyczynę nieporozumień między Andrzejewskim

a Besserem. Andrzejowski zaprzecza plotkom oskarżającym go o zabieraniu Besserowi prywatnych uczniów i wyjaśnia, że robi to na prośbę Bessera. W ogóle oburza się na plotki krążące po Wilnie o Besserze i dręczy go brak perspektyw w szkole dla niego.

Wracając do spraw naukowych informuje, że swją pracę o gadach wysyła do Moskwy do Towarzystwa badaczy przyrody, ponadto obiecuje Wolfgangowi, że będzie dla niego zbierać *Najades* [jednoliścienne rośliny wodne z rodziny *Najadaceae* – jeziorzowatych. Rosną w wodach całego świata]. Informuje, że wybiera się w podróż.

**List 17** – wysłany 6 sierpnia 1824 r. z Odessy (2 s.). Po zwyczajowej porcji uprzejmości, które uzupełnił przytoczeniem rozmowy ze spotkanym w Odessie p. Dohmersem [?] bardzo dobrze wspominającym Wolfganga, Andrzejowski relacjonuje swoje dokonania. Nie robił zbiorów z powodu suszy i ataku szarańczy. [na świadków powołuje pp. Homolickiego i Mianowskiego], Odnalazł za to 2 korespondentów do zbierania dla Krzemieńca Flory okolic Odeskich, co pozwoli uzupełnić zielniki o rośliny egzotyczne. W sprawach prywatnych informuje o lekach, które dla Wolfganga załatwia.

**List 18** – bez daty i miejsca nadania. Wysłany prawdopodobnie we wrześniu 1824, z Krzemieńca, Wolfgang pokwitował odbiór 25 września 1824. W liście Andrzejowski dziękuje za otrzymane 50 rubli na podróż. W sprawozdaniu z pracy donosi, że sam nie zbierał roślin, ale przeglądał zielniki zbieraczy miejscowych i „czepał nowe skarby roślinne”, co oznacza prawdopodobnie uzyskanie dubletów dla Ogrodu w Krzemieńcu. Chce do raportu dodać tegoroczne spostrzeżenia i opisać pian „podróży botanicznej” Planuje to dedykować W.Ks. Konstantemu, aby mogło być opublikowane. Chodzi tu o sprawy materialne nie polityczne. Tego zabiegu chwyтали się niezamożni badacze nie mający możliwości przełamania bariery kosztów druku. Takie plany miał np. Jakub Waga przy poszukiwaniu pieniędzy na druk swojej monumentalnej *Flory Polskiej*. Dalej Andrzejowski informuje, że *Słownik* – drukuje się w Krzemieńcu, wyjaśnia swoje stanowisko w sporze taksonomicznym na temat gadów oraz, że nie znalazł wiele *Najad*, warunki nie pozwoliły. Wody wyschły [chyba śródlądowe] a w Dnieprze i Dnieprze te rośliny nie występują. Znalazł zalewie 3 gatunki pospolite. Podobno w morzu jest dużo *Cerassia* [?], *Ulva* [glon – polska nazwa wotka i *Zostera marina* [roślina kwiatowa, tasiemnica morska, rośnie wzdłuż wybrzeży całej Europy, Azji, Afryki, oprócz obszarów północnych]. Wszystkie odnalezione okazy przesłał. Dalej stwierdza, że na Podolu i Wołyniu jest więcej roślin wodnych. Rozpatrując ten fragment należy pamiętać, że w tamtym okresie rozwoju botaniki poszukiwano przede wszystkim roślin rzadkich i nowych gatunków. Kompletowanie flor całych regionów, lub typowych ekosystemów dopiero się zaczynało.

**List 19** – wysłany 11 maja 1825 r. z Krzemieńca (2 s.). Autor przesyła Wolfgangowi nowowydany *Słownik* – z prośbą, aby przesłał książkę Rektorowi i X. Jundziłłowi [taki był oficjalny podpis S.B. Jundziłła np. na poświadczeniach egzaminów], a dwa egzemplarze pozostawia do decyzji Wolfganga. Następnie odnosi się do uwag krytycznych Wolfganga i wyjaśnia kryteria doboru i założenia, jakimi się kierował przy konstrukcji definicji i doborze haseł.

Niepokoi się chorobą Wolfganga.

**List 20** – wysłany 3 lipca 1825 r. z Krzemieńca (2 s.). Z tekstu wynika, że Wolfgang dość ostro skrytykował *Słownik* – Andrzejewski nawet sądził, że to spowoduje „bliski upadek tego może nie dość doskonałego, ale użytecznego dziełka”. Tłumaczy, że chciał wypełnić zapotrzebowanie społeczne, szczególnie początkujących botaników i dlatego podawał stosunkowo mało terminów i obszerne definicje. Wydaje się, że spór idzie o zakres słownika. Wolfgang liczył na kompletny a Andrzejewski opracował podręczny dla początkujących.

Kończy się sprawa przeniesienia Bessera do Wilna. Wszystko pozostaje po staremu, a Andrzejewski dostał awans finansowy. Decyduje się pozostać w Krzemieńcu mimo takiego zawodu. Planuje wyjazd do Odessy na swój koszt, dwukrotnie składał podania do Rektora, ale nie uzyskał dotacji.

Patrząc z punktu widzenia możliwości pracy naukowej decyzja Andrzejewskiego była słuszna. Bardzo go uwierała pozycja pomocnika nauczyciela, ale nigdzie nie uzyskałby możliwości takich kontaktów z uczonymi polskimi i zagranicznymi. Dalszy bieg życia Andrzejewskiego, a szczególnie praca w Niżynie potwierdza to. Oparty w zasadzie na samouctwie bieg wykształcenia nie poparty formalnie przez uzyskania stopnia naukowego, którego zresztą nie uzyskał i w Kijowie, przeszkadzał Andrzejewskiemu w uzyskaniu statusu odpowiedniego do jego wiedzy i osiągnięć.

**List 21** – wysłany 9 Lipca 1826 r. z Krzemieńca (1 s.). List urzędowy, wysłany w imieniu Bessera, odesłanie pożyczonego instrumentu.

**List 22** – wysłany 22 września 1826 r. z Krzemieńca. Poświęcony sprawom naukowym. Dziękuje za otrzymaną książkę, którą ocenia bardzo dobrze. Stwierdza, że czas wakacyjny nie wzbogacił zbiorów roślin; okolica była uboga. Za to zdobył ładną kolekcję muszli rzecznych i ziemnych, oznaczył nowe gatunki.

Tłumaczył swoją mniejszą aktywność naukową sprawami rodzinnymi i finansowymi. Brak dotacji na badania zmuszał go ograniczania potrzeb domowych a teraz go na to nie stać. Pisze swoim, jak zwykle kwiecistym stylem: „W tym więc roku nie chciało mi się bogatemu funduszowi edukacyjnemu poświęcać znowu funduszu wydartego potrzebom starej i chorobami uciśnionej matki”.

W P.S. pyta, czy nadal istnieje Komitet postrzeżeń Historii Naturalnej i czy można do niego przelać dalszy ciąg jego obserwacji? [oficjalna nazwa Komitet Przy Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie dla zbierania postrzeżeń naukowych, i Wolfgang był jego członkiem]

**List 23** – pisany 31 maja 1829 r. (3 s.) sygnalizuje problem zatargu z Eichwaldem. Prosi o wytłumaczenie przed Władzami Uniwersytetu swojej nieobecności na wyprawie, ale choroba [reumatyzm] i sprawy rodzinne i finansowe mu nie pozwalały. Proponuje, że dołączy do wyprawy w lipcu, a w sierpniu zajmie się własnymi sprawami. Informuje Wolfganga, że przy swojej pensji 250 Rubli rocznie ma na utrzymaniu ciotkę i siostrzenicę. [matka i starsza siostra Andrzejewskiego zmarły]. On utrzymuje pensjonat [chłopców z prowincji na stancji], aby sprostać obowiązkom rodzinnym i sierpień jest miesiącem zawierania umów. Planuje małżeństwo, więc jakaś stabilizacja jest konieczna.

Zatarg botaników krzemienieckich i wileńskich z prof. Eichwaldem ciągnął się długo. Chodziło nie tylko o udział w tej prestiżowej dla Eichwalda wyprawie, która podjął

w 1829. Obejmowała ona tereny od Grodna do Morza Czarnego i miała trwać 1 sezon. Eichwald uważał, że wszyscy przyrodnicy powinni brać w niej udział a ponadto rościć sobie prawa do wszystkich kolekcji, zebranych w czasie ekspedycji a nawet do kolekcji zgromadzonych dawniej. Botanicy wileńscy i krzemienieccy przyzwyczajeni do samodzielnych wypraw, wytrawni znawcy terenów, obejmujących ekspedycję Eichwalda oburzali się na samowolę nowego profesora. Eichwald opisał swoją wyprawę i opublikował po niemiecku pt. *Naturhistorische Skizze von Lithauen, Volhynien und Podolien ...* Wilno 1830. Jego opracowanie, w części botanicznej pełne błędów, stało się niestety za granicą wizytówką badań fizjograficznych tych terenów. Eichwald nie podał nazwisk swoich współpracowników nawet tych, ze zbiorów których korzystał i którzy mu pomagali ułożyć część botaniczną (S.B. Górski – Eichwald był zoologiem). Zatarg będzie się ciągnął długo, jeszcze w 1832 r. Besser napisał druzgocącą recenzję opublikowaną po niemiecku we „Florze”, ale było już za późno na dyskusję. Zatarg ten będzie jeszcze obecny w dalszych listach.

**List 24** – pisany 2 [grudnia] 1829 r. Z treści wynika, że był w Wilnie i spędził tam 12 dni oraz, że jest to odpowiedź na list Wolfganga. Andrzejewski tłumaczy brakiem czasu rzadkie wizyty u Wolfganga (co wileński profesor mu wyrzuca), chciał poznać inne zbiory i odnowić dawne więzi. Informuje, że dyr. Lewicki wystąpił o subwencje dla Andrzejewskiego, prosi Wolfganga o „zaopiekowanie się” tym pismem, gdyż subwencja pomoże mu spłacić długi zaciągnięte na podróż.

Zwraca Wolfgangowi książkę Riechenbacha, przesyła okaz *Hieracium* do odmalowania oraz prosi o prawo zwrotu 15 rubli długu (Wolfgang dał mu je w Wilnie] wreszcie prosi o zwrot roślin, które zostawił u Górskiego.

Informuje, że otrzymał muszle od Puscha i Jana z Parmy, które pozwolą mu uzupełnić Raport. Po nowym roku będzie wybierał dla Wolfganga rośliny litewskie. List ma charakter dość formalny.

**List 25** – bez daty, bardzo urzędowy 1. Przesyła Raport z lat 1823 i 1824 z podróży na koszt skarbowy i własny. Składa go Wolfgangowi „jako do męża, któremu są ulubione, a zarazem tak znane nauki przyrodzone. Ocenia poziom Raportu jako nie najlepszy, ale miał dobre chęci a poza tym raport uzupełni poprzedni i sprostuje jego nieścisłości. Chciałby czytać ten Raport na posiedzeniu Uniwersytetu. Robi to wrażenie listu do Komitetu.

2. P.S. Informuje, że Besser wyjechał do Kamieńca a on sam ma przez wyjazd do Wilna wielkie zaległości i dlatego sam nie przepisał raportu, więc przeprosza za błędy kopisty.

**List 26** – wysłany 13 stycznia 1830 r. (1 s.). Z tekstu wynika, że korespondencje podtrzymuje na zmianę z Besserem. 1. Zwraca pożyczony „Bulletin” nr IX. 2. Prosi [jeszcze raz] o zajęcie się raportem i wnioskiem o subwencję w sprawie minionej podróży. Przesyła pozdrowienia dla rodziny profesora i dla Górskiego.

**List 27** – pisany 24 stycznia 1830 r. z Krzemieńca. Niepokoi się brakiem listu od Wolfganga, czyżby Wolfgang poczuł się obrażony. Tłumaczy przyczyny niedopełnienia obietnic danych w Wilnie, ale miał dużo pracy i było dużo wydarzeń w Liceum, przede wszystkim zgon Dyrektora. W pracy ma ciągle zaległości po podróży do Wilna, zastępuje Bessera w czasie jego wyjazdu do Kamieńca i skarży się na wzrastającą praktykę prywatną Bessera

(po wyjeździe dr Kaczkowskiego). W sprawach naukowych pisze, że sporządza tablice flory, proponuje skopiować ją dla Wolfganga w zakresie roślin litewskich. Informuje również o trwającej wymianie zbiorów z Puschem.

Wraca sprawa Eichwalda. Napisał on list do Bessera w sprawach dotyczących Andrzejewskiego. Ten poczuł się urażony po pierwsze dlatego, że Eichwald nie uważał za stosowne korespondować z zastępcą nauczyciela i załatwia jego osobiste sprawy w formie donosu do zwierzchnika i po drugie – ważniejsze Eichwald zarzucił Andrzejewskiemu, że go okradł zabierając zbiory do Krzemieńca. Oburzony Andrzejewski przytacza swoją korespondencję z wieloma botanikami współpracującymi z Krzemieńcem (Decandoll, Sprengel, Stewen, Szubert, Jarocki), uważa także, że miał prawo zabrać część zbiorów do Krzemieńca, który „jest równie cesarski jak Wilno”. Przy okazji miesza Eichwalda z błotem z powodu złośliwego charakteru i zachowania na ekspedycji. List dowodzi wielkiego wzburzenia Andrzejewskiego i wraca pomysł porzucenia Krzemieńca i szukania gdzieś posady. Imperialne maniere Eichwalda spowodowały zatargi również z innymi członkami wyprawy np. z Górskim, który wypowiedział się nawet oficjalnie na piśmie.

**List 28** – pisany 9 lutego 1830 r. [bez miejsca nadania]. Jest to odpowiedź na list Wolfganga. Dziękuje za przyjaźń, przeprasza z 3 niedbałe przepisania rękopisu Raportu, chętnie uzupełni braki, na koniec podaje wyjaśnienia terminów regionalnych użytych w tekście np.: basztany to zagony kawonów i melonów, klekoczka – *Staphylea pinnata* i tak dalej. Chętnie też uzupełni tekst o wiadomości o bobrach i borsukach, informuje, że wybrał już rośliny litewskie dla Wolfganga i jest pewien, że Besser zgodzi się je przesłać. Nieoznaczone ma jeszcze trawy i chenopodiaceae, prosi o podanie terminu zwrotu zielnika.

Andrzejewski skarży się ciągle na nadmiar pracy. Podaje rozkład zajęć: ranki – lekcje (wykłada botanikę w klasach niższych), popołudniu oznaczanie owadów, wieczorem („przy świecach”) oznaczanie roślin nadesłanych ze szkół. Podaje też swój duży zakres pracy.

Andrzejewskiego niepokoi ukazania się w druku książki Józefa Jundziłła – *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych*, Wilno 1830. Uważa, że to utrudni publikację ich opracowania, które będzie tylko dla znawców i nie wejdzie do użytku szkolnego. Spóźnili się, bo chcieli zbyt dobrze to wykonać. Andrzejewski miał prawo być rozgoryczony. Już w 1821 r. w swoim wierszu nawoływał Bessera do napisania syntezy, niestety bez skutku.

**List 29** – wysłany 21 lutego 1830 r. Jest to załącznik do listu do Rektora z podziękowaniem za subwencję. Dziękuje również Wolfgangowi za pomoc.

**List 30** – wysłany 28 marca 1830 (4 s.). List porusza wiele spraw. 1. Andrzejewski dziękuje za korektę redakorską Raportu i obiecuje swoją korektę i poprawki przesłać niebawem. 2. Wyjaśnia, dlaczego nie poprosił Wolfganga o pomoc przy opracowaniu słownika. Poznał go osobiście dopiero w Wilnie, przed tym uważał go za Niemca, mówiącego po polsku tak źle jak Besser. 3. Dowiedział się, że Eichwald włącza do swojego opisu podróży rośliny z ich *Enumeratio* – Besser to lekceważy i sądzi, że opracowanie i tak go skompromituje. Andrzejewski uważa to za bezprawie. 4. Rozważa trudności w oznaczaniu roślin w Ogrodzie Botanicznym. Uważa je za synonimy roślin litewskich, a nie nowe

gatunki. Przyszłość przyznała mu rację, większość z nowych krzemienieckich gatunków się nie ostała. Ponadto informuje o postępach pracy nad zielnikiem i prosi o list.

**List 31** – wysłany 18 kwietnia 1830 r. Andrzejowski chciałby opublikować po polsku rozprawę o gadach o płazach. Po łacinie opublikował w Moskwie w „Memoires”.

**List 32** – wysłany 14 lipca 1830 r. z Krzemieńca (3 s.). Wspomina, że miał propozycje zatrudnienia w Ogrodzie Botanicznym (na miejsce Witzela, który zmarł) ale odmówił, gdyż nie ma odpowiednich kompetencji jako ogrodnik. Co innego być profesorem botaniki i prowadzić badania terenowe, a co innego rządzić ogrodem. Podaje kandydatów: Weinman w Pawłowsku i Piper w Białymstoku. Tymczasowo Fryczyński.

**List 33** – wysłany 24 października 1830 r. (3 s.). Wspomina ostatni list Wolfganga, zawierający ostre wymówki z powodu nieprzyjęcia posady w ogrodzie. W dzień ślubu chce uzyskać przebaczenie. Prosi też o przestanie mu jego prac zamieszczonych w „Dzienniku Wileńskim”. Chodzi tu o drugą część *Rysu botanicznego*, opublikowanego w „Dzienniku Wileńskim. Umiejętności i Sztuki” 1830, t. 5.

Zaprezentowana treść korespondencji między dwoma botanikami pokazuje nam trudy pracy naukowej fizjografa nawet w tak uprzywilejowanej placówce jak Liceum Wołyńskie. Trudności finansowe zawsze towarzyszą nauce, być może jej wymagania, szczególnie w naukach przyrodniczych, są zbyt duże, a zrozumienie istoty pracy przyrodnika zbyt trudne. Czas, który obejmują listy jest okresem tzw. „gustu do botaniki”. Jednak ten gust to było zamiłowanie do dekoracyjnych ogrodów, do posiadania pięknych kolekcji roślin dekoracyjnych. Mało kto naprawdę mecenasował prawdziwym badaniom, ale znajdowali się tacy i takich spotykał Andrzejowski na swojej drodze naukowej. Współobywatele wołyńscy pomagali mu w bardzo różny sposób. Być może było to związane z osobowością Andrzejewskiego. Przez większość współczesnych mu i o nim piszących uważany był za osobę pogodną i zgodną. Jednak z analizowanej korespondencji widać też inne cechy charakteru Andrzejewskiego. Trudności, szczególnie finansowe stale mu towarzyszyły i czasem niszczyły wrodzoną pogodę ducha. Frustrował go, szczególnie w ostatnich latach, niski status zawodowy przy ogromnych osiągnięciach naukowych, z których sobie zdawał sprawę. Andrzejowski był człowiekiem wielostronnie uzdolnionym. Był dobrym malarzem, a raczej dekoratorem, znakomitym botanikiem, parał się pracą pisarską. Paradoksem jego życia było to, że zajmując się ubocznie działalnością plastyczną mógł żyć spokojnie i zasobnie. Społeczeństwo Wołynia w tym czasie lubowało się w wystawnych imprezach. Jego pasją była jednak praca naukowa w botanice, której towarzyszyła stała troska o pieniądze i na badania i na utrzymanie pewnego poziomu życia sobie i licznej rodzinie, za którą był odpowiedzialny. Wspominając społeczeństwo Wołynia można ze zdumieniem odnotować, że żyło ono zupełnie poza polityką, pogodzone z nowymi władzami. Poglądy Andrzejewskiego były w tym względzie zdumiewające.

Kilka słów w sprawach formalnych. Omówiona korespondencja nie jest jedynym zespołem listów Andrzejewskiego. W spuściznie A. Rogowicza jest również zespół listów Andrzejewskiego z ostatniego, ukraińskiego okresu życia. Czekają on niewątpliwie na ukraińskiego badacza.